

Wolontariusze żyją dłużej

Wolontariusze cieszą się lepszym zdrowiem psychicznym i dłużej żyją – wynika z analizy przeprowadzonej przez brytyjskich naukowców, a opublikowanej w czasopiśmie „BMC Public Health”.

Autorzy badań, uczeni ze Szkoły Medycznej Uniwersytetu w Exeter, stwierdzili, że „wolontariusze rzadziej cierpią na depresję, odczuwają większą satysfakcję z życia i mają wyższy poziom dobrostanu psychicznego. Ponadto dobroczyńcy zazwyczaj żyją dłużej niż pozostali, mniej aktywni społecznie obywatele”. Być może dla wielu z państwa wyniki tych badań są zaskakujące. Ale, najwyraźniej, nie dla naszego Ministerstwa Zdrowia. Mało tego, wygląda na to, że do tych wniosków urzędnicy resortu zdrowia doszli już dawno. Zapewne efektem tej wiedzy jest ograniczanie liczby rezydentur tak, aby nie wystarczyło dla wszystkich chętnych, i namawianie, żeby lekarze zdobywali specjalizacje w ramach wolontariatu. Dzięki

SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



temu będą mogli żyć dłużej i nie zaczęją popadać w depresję. W imieniu specjalizujących się teraz, w przeszłości i przyszłości – dziękuję ci, ministrze zdrowia, oraz wszystkim twoim poprzednikom.

„0,35”

Jakby na potwierdzenie wniosków wysnutych w powyższym ścinku, mogliśmy się zapoznać z liczbą proponowanych przez ministerstwo rezydentur, przewidzianych dla lekarzy w sesji jesiennej. Ile ich jest, mogą państwo przeczytać na wcześniejszych stronach „Biuletynu Informacyjnego WIL”. Mnie w tej informacji zainteresowało coś innego niż sucha liczba rezydentur opłaconych przez ministerstwo w kraju, w którym dramatycznie brakuje lekarzy, a luka

pokoleniowa wśród specjalistów stale się powiększa. Otóż zainteresowała mnie, ile z nich przypada na Wielkopolskę. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że ta liczba wynika z wielu czynników, nie zawsze zależnych od województwa, którego analiza dotyczy, i przedstawione wnioski są zapewne pewnym uproszczeniem, ale – według mnie – niosą z sobą informację, jak podchodzą do sprawy liczby nowych specjalistów osoby odpowiedzialne za rozwój kadr medycznych w województwie. Niestety, analiza ta jest druzgocąca dla tych osób w województwie wielkopolskim. Poniżej prezentuję państwu tabelę, w której zamieściłem przeliczenie, ilu nowych specjalistów przewidziano na 10 000 mieszkańców w obecnej sesji kwalifikacyjnej. Wyniki są szokujące. Otóż w Wielkopolsce przybędzie jedynie 0,35 rezydenta na 10 000 mieszkańców. To jest prawie trzykrotnie mniej niż w naj-

Województwa według liczby ludności i rezydentury

Lp.	Województwo	Ludność (w mln)	Rezydentury (na 10 000 mieszkańców)	Liczba rezydentur
	POLSKA	38,54	0,65	2464
1.	MAZOWIECKIE	5,28	0,66	347
2.	ŚLĄSKIE	4,62	0,54	251
3.	WIELKOPOLSKIE	3,45	0,35	121
4.	MAŁOPOLSKIE	3,34	0,72	241
5.	DOLNOŚLĄSKIE	2,91	0,80	235
6.	ŁÓDZKIE	2,53	0,64	163
7.	POMORSKIE	2,28	0,52	119
8.	LUBELSKIE	2,17	0,89	193
9.	PODKARPACKIE	2,12	0,54	122
10.	KUJAWSKO-POMORSKIE	2,09	0,66	139
11.	ZACHODNIOPOMORSKIE	1,72	0,67	116
12.	WARMIŃSKO-MAZURSKIE	1,45	0,78	113
13.	ŚWIĘTOKRZYSKIE	1,27	0,70	89
14.	PODLASKIE	1,20	1,01	122
15.	LUBUSKIE	1,02	0,56	57
16.	OPOLSKIE	1,01	0,42	42

lepszym pod tym względem województwie podlaskim (1,02), a także prawie 2 razy mniej niż średnia krajowa wynosząca 0,65 rezydenta na 10 000 mieszkańców. Ktoś powie, że to tylko statystyka, ale wydaje mi się, że osoby za to odpowiedzialne i odpowiedzialne za ochronę zdrowia w Wielkopolsce powinny zastanowić się, dlaczego przygotowano dla szkolących się lekarzy rezydentów NAJMNIEJ miejsc w Polsce! I to w województwie, w którym jest wiele doskonałych szpitali oraz innych placówek ochrony zdrowia, gdzie ma swoją siedzibę i kliniki uniwersytet medyczny. Wydaje mi się, że coś jest nie tak i coś trzeba z tym zrobić, by w przyszłości miał kto nas leczyć, a lekarze mogli się szkolić we własnym województwie, a nie byli zmuszani do szukania miejsc specjalizacyjnych w innych regionach kraju. Dlatego apeluję: drodzy organizatorzy ochrony zdrowia różnych szczebli – obudźcie się! I zróbcie wreszcie coś sensownego, by zwiększyć liczbę rezydentur. No, chyba że także uważacie, że wolontariat uszczęśliwia ludzi i powoduje, że żyją dłużej. A dzięki temu będą mogli dłużej leczyć, „zatykając” lukę pokoleniową.

Jak podano w mediach, Narodowy Fundusz Zdrowia nasilił kontrole nadwykonań, szczególnie w zakresie, jak się to raczył wyrazić dyrektor opolskiego oddziału wojewódzkiego Tomasz Uher, „usług ratujących życie”.

Jak podano w mediach, Narodowy Fundusz Zdrowia nasilił kontrole nadwykonań, szczególnie w zakresie, jak się to raczył wyrazić dyrektor opolskiego oddziału wojewódzkiego Tomasz Uher, „usług ratujących życie”. Ponieważ w województwie opolskim liczba tych świadczeń wzrosła o 150% w porównaniu z ubiegłym rokiem, dyrektor zapowiedział ich weryfikację i skonfrontowanie „ze swoimi danymi” (cokolwiek ma to oznaczać) oraz zagroził szpitalom, że jeśli fundusz uzna te świadczenia za nieuzasadnione, wystąpi na drogę sądową o zwrot pieniędzy. Według mnie, to bardzo dobry pomysł, a konkretnie pomysł kierowania spraw do sądu. Ktoś zapewne pomyśli, że chyba coś mi się pomyliło. Otóż nie, ponieważ w powszechnie obowiązującym prawie nie ma czegoś takiego jak „świadczenia ratujące życie”. I skoro NFZ będzie je kwestionował, to z góry ma przegraną sprawę, gdyż ustawa o świadczeniach finansowanych z pieniędzy publicznych operuje pojęciem „stan nagły”, a nie „świadczenie ratujące życie”. Stan nagły z kolei jest w tej ustawie opisany za pomocą definicji, która zawarta jest w ustawie o ratownictwie medycznym. I według tej definicji jest to: „stan polegający na nagłym lub przewidywanym w krótkim czasie pojawieniu się objawów pogarszania zdrowia, którego bezpośrednim następstwem może być poważne uszkodzenie funkcji organizmu lub uszkodzenie ciała, lub utrata życia, wymagający podjęcia natychmiastowych medycznych czynności ratunkowych i leczenia”.

Jak widać, definicja jest szeroka, ale w żadnym miejscu nie ma mowy „tylko” o ratowaniu życia. Dlatego nawet początkujący prawnik nie powinien mieć kłopotów, by wykazać, że fundusz się myli. I tę uwagę dedykuję tym, którzy być może w Wielkopolsce padną ofiarą „opolskich” porządków.